



NAUKA BEZ NAUKI

Wydrukować można bez obaw każdy tekst – nikt nie przeczyta, liczą się punkty

Więcej felietonów prof. Lajkonika znaleźć można na stronie: www.pismo-uczelnii.uw.edu.pl.

Na korytarzach gwar, w salach wykładowych piski uczniaków. Co roku przeżywam satysfakcję obserwując Festiwal Nauki. Asystowałem przy jego narodzinach, wiem jak trudno zdobyć autorów do prezentacji i wykładów. Dręczy mnie jednak wątpliwość: nauka?

Odwiedziłem festiwal z małą Różą. Zapytana co to nauka, odpowiada rezolutnie: „nauka jest jak się uczymy”. Wędrujemy więc przez festiwal poszukując nauki: chemia w kuchni, urok chińskiej kaligrafii, jak powstaje elektryczność, kamienne zwierzęta, budujemy wioskę smurfów, paintball, efekt Lucyfera, bakterie na diecie, poszukiwanie skarbów, zrób sobie kosmetyk, maraton matematyczny, cyrk fizyczny, błoga cisza. Laserowe miecze zwabiły nas na wykład o nano-sprawach. – Jak w Hogwarcie – cieszyła się Róża.

Festiwalowe imprezy są demonstracją potencjału i talentów naszego środowiska, lecz nie sądzimy, by to wiedza i umiejętności były godne festiwalowych sztandarów. Uparcie i wbrew słownikom* nazywamy nasze zajęcia nauką. Zapóźnionych uczniów epoki, w której odkrycia miały być fundamentem nowego ładu, pociąga pozorna wolność od więzów, towarzysząca pracy badawczej (odkrywczej w marzeniach). Tymczasem nauka, propagowana przez akolitów władzy i ważona w sientometrycznych portalach, to pomnażanie informacji, niekoniecznie oryginalnych. Aby z informacji powstała wiedza, jak obraz z kamyków mozaiki, potrzeba wytrenowanych umysłowych umiejętności. Tego festiwalowej publiczności nie ujawniamy. Dopiero z popularnych obcojęzycznych programów telewizyjnych dowiedzą się dzieci, jak zdobyta wiedza i wyćwiczone umiejętności otwierają drzwi do cudów techniki, możliwości medycyny, tajników Ziemi czy sekretów natury. Bohaterami takich programów są specjaliści, nie profesoria – słowo nauka tam nie pada. A na festiwalu nauką jest nawet fortepianowy koncert!

Różnica między umiejętnością a nauką (w Polsce głęboko symboliczna) ujawnia swoje konsekwencje, gdy w najludniejszych uczelniach Europy głosimy fałszywie, że to nauka jest najszlachetniejszym zawodem. Nieskorzyśmy do reklamowania bezcennych w zawodowym życiu cech dobrego rzemiosła: gruntownej wiedzy,

konsekwentnej realizacji zaplanowanego celu, zdyscyplinowanego treningu czy zespołowej organizacji pracy.

Młodzież z pierwszych festiwali dawno skończyła studia, budując naukę wśród nas. W ilustrowanym tygodniku oglądam uśmiechniętą buzię wybitnej przedstawicielki tego pokolenia: „postanowiłam, że zostanę profesorem jeszcze w podstawówce”. Młodszy publikują prace w serii „Prace naukowe studentów” już na 2. roku studiów. Czy sięgną do literatury, by się przekonać, że podobne wyniki ogłaszali już inni? Zdobędą doktorskie stypendium, może i drugie (od marszałka lub z fundacji). Dowiedzą się, że wydrukować można bez obaw każdy tekst – nikt nie przeczyta, liczą się punkty. Doktorski egzamin nie wykroczy poza pytania stosowne do wyobraźni doktoranta, któremu nie kazano niczego zgłębiać, lecz tworzyć wyniki. A potem... Słuchałem jak habilitant przedstawiał radzie imponującą serię opublikowanych prac. Zapytany o materię badań milkł, gdy ciekawość recenzentów wykraczała poza jego seryjnie produkowane wyniki. Na koniec wygłosił wykład stosowny dla festiwalu.

Nieograniczony dostęp do informacji przez ekran kieszonkowego smartfona z pozoru uwalnia adeptów wiedzy od mozołu poszukiwań, studiowania zawiloci, ćwiczenia umysłu w dyskusjach. Spragnieni materialnego sukcesu naśladowują aktywność swoich nauczycieli, którzy zajęci nauką, nie mając czasu, ochoty lub przygotowania do objaśniania im sekretów wiedzy, znajdują w nich czeladników. Budowanie wiedzy uważają zgodnie za aktywność nieproduktywną, która odstrasza młodych, poszukujących materialnego oparcia. W ich oczach (z naszym błogosławieństwem) nauka* staje się kłopotliwą zawadą w „nauce”, gdy koniecznym dowodem kompetencji jest indeks H.

Rozumienie sensu słowa *nauka* przestaje być słownikowym ćwiczeniem, gdy kształtuje postawy pokoleń. Dla wspólnej przyszłości nie jest obojętne czy odziedziczą kapitał szacunku dla zdobywanej wiedzy i umiejętności, czy też wyniosą z uniwersyteckich sal niespełnione sny o wyprawach do świata mgławicowej „nauki”.

* usystematyzowana, wielokrotnie rzeczowo weryfikowana i rzetelna wiedza; proces uczenia (się lub kogoś).